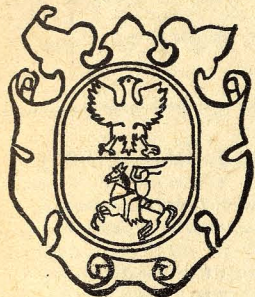


MKZ NSZZ



SOLIDARNOŚĆ

BIAŁYSTOK

BIULETYN INFORMACYJNY NR 12 – 11.II.1981

WIĘCEJ
ŚWIATKA!



Goethe

Autor rysunku prosi o anonimowość, gdyż obawia się zostać jego bohaterem.

Soboty potwierdzają naszą wiarygodność

Mimo psychicznego terroru lejącego się olbrzymią rzeką z telewizji i prasy, miliony pracowników zbojkotowało arbitralną decyzję rządu, wg której 10 i 24 stycznia miały być dniami pracy. Kłamstwa i straszanie katastrofą ekonomiczną miały przysłonić prawdę, a mianowicie to, że celem rządu było w tym przypadku skłócenie społeczeństwa, podzielenie naszego Związku.

W prasie w ostatnich tygodniach można

było wyczytać „ludzie są już zmęczeni”. Tak, to prawda. Co więcej, sterroryzowani, znerwicowani, doprowadzeni do granic psychicznej wytrzymałości. Przeciwno zalewowej katastroficznej propagandy nasz Związek mógł przedstawić nikłą strużkę wewnętrznej informacji — ulotki, komunikaty, wieści. Dysponowaliśmy jednak orężem, którego władza nie doceniła: wiarą w służ-

Cd. na str. 3

Z KSIĘGI MĄDROŚCI

I. Wartość mądrości:

Szczęśliwy, kto mądrość osiągnął,
Maż, który nabył rozważli,
Bo lepiej ją posiadać niż srebro,
Ją raczej nabyć niż złoto,
Zdobycie jej lepsze od pereł,
Nie równe jej żadne klejnoty.
W prawicy trzyma dni długie,
W lewicy bogactwo, pomyślność;
Jej drogi drogami miłyml,
Ku szczęściu wiodą wszystkie jej ścieżki.
Dla tego, co strzeże jej, drzewem jest życia,
A kto się jej trzyma szczęśliwy.

(Prz 3.13—18).

II. Co mówi mądrość?

Moja jest rada i stałość,
Moja rozważa, potęga.
Dzięki mnie królowie panują.
Słusznie wyrokują urzędnicy.
Dzięki mnie rządzą władcy
I wielmoże-rządzą prawowierni.
Tych kocham, którzy mnie kochają,
Znajdzie mnie ten, kto mnie szuka.
Bogactwo jest ze mną i sława,
Wspaniałe dobra i prawość,
Mój owoc cenniejszy nad złoto,
A plony nad srebro najczystrze.
Drogą prawości ja kroczę,
Ścieżkami sprawiedliwości,
By przyjaciół obsypać bogactwem
I napełnić ich skarbcę.

(Prz 8.14—21).
Wybrał R. Koper

III. Zapamiętaj wniosek Teofilu, mój przyjacielu:

Ta Uosobiona Mądrość
To sama PRAWDA.
Uczciłś ją przez wierność,
A spełniłś ją przez miłość.
Uwierz, życie masz i szczęście
Z owoców jej drzewa,
A gdy się od niej odwrócisz,
Wybrałeś śmierć.

R. K.

Rzecznik prasowy KKP donosi

Rzecznik prasowy MKS-u w Zakładach „Bawelana” informuje o przybyciu na miejsce strajku delegatów KKP, którzy wezmą udział w rozmowach z oczekiwaną w dalszym ciągu komisją rządową.

SWIDNICA. W dniu 31.01. rolnicy kontynuujący strajk głodowy w kościele św. Józefa oświadczyli, że ich akcja protestacyjna będzie trwać aż do rejestracji „Solidarności Wiejskiej” na zasadzie sztafety głodowej. Rolnicy odmówili przyjmowania witamin i soli potrzebnych do funkcjonowania organizmu ludzkiego. Głodówka trwa nadal.

RZESZÓW. 2.02. o godzinie 10.00 wznowiono rozmowy z przybyłą komisją rządową. Po konsultacji z ministrem Bafią komisja rządowa zapewniła strajkującym bezpieczeństwo. Rozmowy utknęły w punkcie dotyczącym rejestracji „Solidarności Wiejskiej”. Podajemy tematy postulatów:

- 1) rejestracja „Solidarności Wiejskiej”,
- 2) gospodarka ziemią, odszkodowania, leczenie weterynaryjne,
- 3) inwestycje, budownictwo, maszyny,
- 4) renta i emerytura,
- 5) zaopatrzenie,
- 6) administracja gminy,
- 7) demokratyzacja życia na wsi,
- 8) szkolnictwo i religia,
- 9) umowy kontraktacyjne,
- 10) gospodarka uspołeczniona (PGR, SKR, usługi).

GDAŃSK. Lech Wałęsa oświadczył, że już wkrótce przedstawiciele „Solidarności” podejmą rozmowy z rządem, w których punkt po punkcie przedyskutują realizację porozumień z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia.

ŁÓDŹ. 2.02. Trwa w dalszym ciągu akcja strajkowa studentów wyższych uczelni Łodzi. Zapowiedziano kontynuowanie rozmów delegatów studentów z ministrem Górskim.

JELEŃ GÓRA. Doniesiono nam o zawieszeniu tamtejszej akcji strajkowej po rozpoczęciu rozmów z władzami.

OLSZTYN. MKZ NSZZ „Solidarność” Olsztyn odwołał strajk powszechny zapowiedziany na 2.02. po spełnieniu przez władze postulatów pracowniczych.

WARSZAWA 2.02. Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Pracowników „Społem” informuje, że w dniach 4 i 5.02. zostaną przeprowadzone rozmowy delegatów KKK z prezydium Sejmowej Komisji d/s Handlu Wewnętrznego na temat warunków pracy w handlu.

RZESZÓW 2.02.81 r. Dnia 1.02.81 r. o godz. 16.00 przybyła do Rzeszowa do strajkujących rolników w budynku WRZZ Komisja Rządowa w składzie: wiceminister oświaty Wojciechowski, v-ce prezes OZKR Białkowski, prezes WZKR Śluzak, v-ce wojewoda rzeszowski Magon, v-ce minister rolnictwa Kacała, v-ce minister przemysłu spożywczego i skupu Jarosz, dyrektor WZSN Surmacz, doradca wojewody Olecz. Na miejscu delegacja rządowa WZSN z przedstawicielami Komitetu Strajkowego udała się do sali konferencyjnej, gdzie przez półtorej godziny chłopcy składali ostre skargi na temat rządowej polityki rolnej, która doprowadziła rolnictwo do ciężkiej sytuacji. Rozpoczęcie procesu naprawy gospodarki wiąże się z uznaniem i zarejestrowaniem „Solidarności Wiejskiej”. Następnie odbyły się rozmowy Komisji Rządowej z Komitetem Strajkowym oraz delegacji KKP. V-ce minister Kacała zaznaczył, że

nie posiada kompetencji do zarejestrowania NSZZ „Solidarności Wiejskiej” i że leży to w gestii Sądu Najwyższego (gdzie sprawa rejestracji jest aktualnie rozpatrywana). Kacała wyraził zgodę na prowadzenie rozmów mówiąc, że Komisja Rządowa posiada wiarygodne opracowania niektórych punktów. Komitet Strajkowy poruszył sprawę akcji rolników w Ustrzykach Dolnych. Strajk tam trwa nadal i strajkujący oczekują przyjazdu Komisji Rządowej. W pierwszym dniu rozmów przedstawiono Komisji Rządowej argumenty świadczące o powadze sytuacji i konieczności uznania „Solidarności Wiejskiej”. Kacała uchylał się od odpowiedzi dotyczącej uznania przez rząd NSZZR „Solidarności Wiejskiej”. Komisja Rządowa stwierdziła, że gwarancji bezpieczeństwa strajkującym może udzielić dopiero po konsultacji z ministrem Bafią. Negocjacje zakończono o godz. 21.00 odczytaniem postanowienia KKP. Końcowy ich fragment poleca przedstawicielom KKP uczestniczyć w rokowaniach KS-u z Komisją Rządową i udzielić poparcia postulatom strajkujących. „Solidarność” uzna jakiegokolwiek ataki na rolników za wymierzone przeciwko sobie.

BIELSKO BIAŁA 3.02.81. O godzinie 10.00 rozpoczęły się rozmowy pomiędzy MKS-em a Komisją Rządową w Zakładach „Bawelana”. Ze strony „Solidarności” przewodniczy obradom p. Kosmowski, ze strony Komisji Rządowej v-ce minister Cz. Kotela. Na sali obrad obecny jest Lech Wałęsa.

SZCZECIN 2.02.81. W dniu 2.02.81 odbył się w Szczecinie zjazd delegatów Komisji Koordynacyjnej Pracowników Poligrafii. Przedstawiciele drukarzy (członków NSZZ „Solidarność”) z całej Polski wysunęli następujące żądania:

- 1) jak najszybsze uchwalenie ustawy o cenzurze przez Sejm PRL, opartej o projekt społeczny wynikający z postanowień porozumienia gdańskiego,
 - 2) zniesienie wszystkich zapisów cenzury.
- Drukarze zapowiedzieli, że wszelkie bezpodstawne interwencje cenzury w prasie będą zaznaczone znakiem graficznym (nawiasy kwadratowe z czterema kropkami). W swojej walce o rzetelną informację w kraju drukarze nie cofną się nawet przed wstrzymaniem druku prasy w całym kraju, na wypadek gdyby inne działania były nieskuteczne.

Jeżeli prowadzone działania przez pracowników poligrafii nie odniosą skutku, to dzień 13 lutego br. będzie pierwszym dniem bez prasy w całym kraju.

JELEŃ GÓRA 2.02.81. Nadal toczą się rozmowy między połączonym Komitetem Strajkowym Dolnego Śląska i Komisją Rządową dotyczące spraw lokalnych.

SWIDNICA 2.02.81. Strajk głodowy rolników w kościele św. Józefa trwa nadal. Trzech z głodujących odwiedziło do szpitala. Pozostali znajdują się pod opieką lekarską. Jak oświadczyli strajkujący, ich akcja będzie trwała aż do rejestracji „Solidarności Wiejskiej”.

WARSZAWA 1.02.81. Rzecznik prasowy Barecki (były redaktor naczelny „Trybuny Ludu”) oświadczył, że władze nie widzą potrzeby istnienia Związku Zawodowego „Solidarność Wiejska”.

WARSZAWA 2.02.81. Na obradach plenarnych Komisji Zjazdowej PZPR S. Kania zarzucił „Solidarności Wiejskiej”, że prowadzi na terenie wsi do walki politycznej z władzą ludową. Kania potępił też inspiratorów, doradców i niektórych liderów, którzy jego zdaniem „sterują »Solidarnością« w kierunku opozycyjnej partii politycznej”. Kania wypowiedział się też

przeciwko udziałowi członków partii w strajkach.

ŁÓDŹ 3.02.81. Trwa strajk okupacyjny około 10 tys. studentów. Dzisiaj o godz. 16.00 rozpoczynają się rozmowy z komisją międzyresortową w sprawie postulatów ogólnospołecznych.

Lęki Jarosława Sienkiewicza

Jarosław Sienkiewicz, dotychczasowy przewodniczący MKR Jastrzębie, wystosował list otwarty adresowany do członków „Solidarności”, w którym poinformował o swej rezygnacji z funkcji związkowej. Polska Agencja Prasowa — nie rozpieszczająca jak dotąd zbyt „Solidarności” — szeroko rozkolportowała jego treść. Z listu wynika, że dylematy moralne Jarosława Sienkiewicza, które stały się przyczyną jego rezygnacji, zrodziły się w momencie gdy spostrzegł, że „niektórzy koledzy z MKR-u nasilili swe kontakty z działaczami KOR-u oraz grupą Odiss tzw. neo-znak” (cyt. za „Trybuną Ludu”, z 29.1. b.r.). Wówczas to Jarosław Sienkiewicz, strzegący jak żenicy oka apolityczności związku, co nie przeszkadzało mu zresztą, jak sam stwierdza, być równocześnie aktywnym członkiem partii politycznej, jaką jest niewątpliwie PZPR, zdecydował się na rezygnację z działalności związkowej.

Co to jest KSS „KOR” wiedzą najlepiej aktywiści partyjni. Pion ideologiczny nie skąpi im na ten temat jednoznacznych i kompetentnych informacji. Ale co to takiego owa tajemnicza „grupa Odiss”? Czyżby to nowy wród na zdrowym cielem socjalizmu zawiązany przez „określone elementy”? Wyjaśniamy, że ów bulwersujący Sienkiewicza ODISS (tak należy poprawnie pisać, panie redaktorze z PAP-u) to nic innego jak tzw. Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, powołany przez katolicki ruch społeczny związany z grupą posłów tworzących tzw. Koło Poselskie „Znak”, a zajmujący się m.in. działalnością wydawniczą (miesięcznik „Chrześcijańsin w świecie”). Członkiem Koła Poselskiego „Znak” jest aktualny wicepremier Rządu PRL — Jerzy Ozdowski. Posiowie „Znaku”, działając w ramach Frontu Jedności Narodu, aktywnie w ostatnich latach uczestniczyli w umacnianiu „jedności moralno-politycznej” narodu i realizacji pięknego hasła „aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Dlaczego więc Jarosław Sienkiewicz lęka się ODISS-u? Może nam to wyjaśni?

(kb)

● **NAUKA BYŁA DLA MARKSA SIŁĄ PORUSZAJĄCĄ DZIEJE, SIŁĄ REWOLUCYJNĄ.**

● **SOCJALISTYCZNE PISMO NAUKOWE BEZ WYRAŹNIE OKREŚLONEGO KIERUNKU NAUKOWEGO JEST ABSURDEM.**

● **MOŻNA DAĆ ODCZUĆ ŻELAZNĄ PIĘŚĆ PRZEZ AKSAMITNĄ RĘKAWICZKĘ.**

F. ENGELS

Soboty potwierdzają

ność działania Związku. I wiara, entuzjazm zwyciężyły.

Wygraliśmy. Dowiódł tego, w porównaniu do 10 stycznia br., wzrost tych, którzy nie przybyli do pracy 24-go. Było to zwycięstwo psychologiczne. A już prawdziwą klęską władzy okazała się dyskusja telewizyjna, gdzie nasi ludzie zmiażdżyli ekspertów (?) rządowych. Chciałoby się rzec: brawo Bugaj, brawo Rulewski, brawo Bujak, ale to nie oni, to Związek zwyciężył, zwyciężyła prawda.

Obecnie mamy szerokie społeczne prawo zmienić adresata na rachunku, który kłamliwie próbowano nam wystawić — to nie „Solidarność” a rząd jest sprawcą strat w owe soboty, jest winien psychicznych i moralnych stresów ludzi w ciągu ciężkich styczniowych dni.

Z satysfakcją można stwierdzić, że ten trudny egzamin wiary w Związek zdali członkowie białostockiego MKZ. Co prawda 10-ego było różnie. Nie zawiodły największe zakłady, w wielu nie uwierzono, wyszła małoduszność, zwykły strach. Nie zawsze spisali się ci, na których postawiono, wybrano do Komisji Zakładowych. Lecz inna sprawa, że w tym czasie ludzie mogli być zdezinformowani. Oficjalnej propagandzie przeciwestawiliśmy w zasadzie tylko wiarę w „Solidarność”. Cóż, nie wszyscy ją mieli. Ale też dobrze, w Komisjach Zakładowych przekonaliśmy się kto jest kto. Lepiej wcześniej niż za późno.

Do 24-go potrafilśmy już w naszym MKZ w poszczególnych Komisjach przeciwstawić prawdziwą związkową informację o wolnych sobotach. I ku osłupieniu białostockich władz, bojkot soboty objął o wiele więcej ludzi, o wiele więcej zakładów.

Nie sposób wymienić wszystkich. Łatwiej byłoby wymienić te organizacje związkowe, które apelu nie podjęły. Nie będziemy tego czynić. Nie jest naszym celem rozliczanie. Działaniem udowodnić musimy i przekonać, że mamy rację. Życie potwierdza, że tak jest.

Zlekceważenie naszych postulatów, zlekceważenie warunku wstępnego uchwały MKZ przedstawionej wojewodzie, było przyczyną 4-godzinnego strajku, który objął 27 stycznia w godzinach 8-12 teren działania białostockiego MKZ. Strajk objął niemal wszystkie zakłady przemysłowe Białegostoku, Łap i Grajewa, kilka innych ośrodków (oprócz oczywiście tych, które czynnie strajkować nie mogą — podjęły one akcję solidarnościową ze strajkiem), wybrane budowy, szereg instytucji pozaprodukcyjnych i całkowicie komunikacja miejska oraz PKS. Do strajku przystąpiło też wielu kioskarzy „Ruchu”. Było to poważne ostrzeżenie w stosunku do władz wojewódzkich bagatelizujących dotąd postulaty Związku. Pogotowie strajkowe trwa nadal.

W lokalnej prasie białostockiej ukazały się komentarze kwestionujące celowość strajku i próbujące winą za straty obarczyć MKZ. Stanowczo przeciwko temu protestujemy, wyłączną winę ponoszą władze, które nie spełniły warunku wstępnego całkowitego zniesienia zakazu druku „Biuletynu”. „Wyjednanie” kolejnego numeru mieliśmy prawo uznać za kpinę z członków naszego Związku. Jednocześnie przyznajemy, że strajk nie był potrzebny i z pewnością do niego by nie doszło, gdyby władze wojewódzkie wykazały polityczną dojrzałość i właściwe rozeznanie sytuacji. Mielimy nadzieję, że z wtorkowej lekcji władze wyłączną właściwą wnioski.

Jerzy Jamiołkowski

Strajk szczecińskich drukarzy

22.01.1981 r. na teren Szczecińskich Zakładów Graficznych wkroczyli przedstawiciele prokuratury, cenzury i służby bezpieczeństwa, celem skonfiskowania 100-tyśięczonego nakładu tygodnika „Jedność” nr 3. Jest to pismo MKR NSZZ „Solidarność” w Szczecinie, ukazujące się w kioskach regionu Pomorza Zachodniego. Nakład został skonfiskowany, co spotkało się ze stanowczym protestem załogi drukarni, która o tym fakcie powiadomiła MKR w Szczecinie. Odbędzie się plenum MKR, które w imieniu 1000 zakładów zrzeszonych w NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego podjęło uchwałę o proklamowaniu strajku okupacyjnego w drukarniach Szczecińskich Zakładów Graficznych. Załoga nie wyszła do domu, na zakładzie wywieszono biało-czerwone flagi i tablicę z napisem „Strajk drukarzy”. Zakładowa Komisja NSZZ „Solidarność” przyjęła nazwę z Sierpnia — Zakładowy Komitet Strajkowy. Wydano też oświadczenie:

Zakładowy Komitet Strajkowy przy Szczecińskich Zakładach Graficznych informuje, że proklamował strajk z dniem 22.01.1981 r. o godz. 16.00 na znak protestu przeciwko: — coraz brutalniejszej ingerencji cenzury w środki masowego przekazu; — niewywiązania się przez władze z obiecanego dostępu do środków społecznego przekazu, umożliwiającego NSZZ „Solidarność” pełną, nie sterowaną ogólnie informację związkową w skali kraju; — nieustępliwą postawę rządu w sprawie wolnych sobót.

W związku z trwającym strajkiem nie ukaże się szczecińska prasa.

Strajk trwa do odwołania.

A więc strajk proklamowano, zakład został zamknięty, władzę w zakładzie przejęła załoga. Drukarnia została otoczona przez samochody MO, tak że nie można było wywieźć ani jednej paczki z numerami „Jedności”.

Kilkakrotne próby wywiezienia prasy poza zakład spotykały się z zatrzymaniami na mieście, rewizjami osobistymi i samochodów, konfiskatą przewożonych paczek „Jedności”. W międzyczasie drukowano jednak dalej ów tygodnik, mimo zakazu prokuratury, nadrukowując na pierwszej stronie czerwoną farbą: „wydanie strajkowe”. Jednocześnie złożono, złamano i wy-

drukowano specjalny dodatek strajkowy do „Jedności”, także w nakładzie 100 000 egzemplarzy. Mimo otoczenia zakładu przez milicję i rewizji osób i samochodów wyjeżdżających z drukarni, tylko nieznaczna część nakładu została skonfiskowana. Większość została dostarczona różnymi sposobami do szczecińskich zakładów pracy. Największą partię gazet zabrał autobus ze Stoczni im. Warskiego, który przybył do drukarni wypełniony stoczniowcami w roboczych ubraniach. Tego autobusu nie zatrzymano...

Stanowcza postawa załogi Szczecińskich Zakładów Graficznych, którą cały czas popierały telegramy i telexy od drukarzy z innych regionów kraju, gotowych do podjęcia akcji solidarnościowej, spowodowała uchylenie zakazu rozpowszechniania numeru 3 „Jedności” wraz z dodatkiem nadzwyczajnym. Było to wspaniałe zwycięstwo drukarzy w walce z cenzurą, był to także dowód na prawdziwą solidarność wszystkich drukarzy w kraju, zrzeszonych w naszym związku.

23.01.1981 r. o godz. 18.00 strajk został przerwany, milicja została wycofana z terenów przylegających do drukarni. Przebijający w drukarni szefowie MKR Szczecin Marian Jurczyk i Stanisław Wądołowski ze wzruszeniem gratulowali postawy szczecińskim drukarzom. „Nasza jedność, jedność robotników, jedność Polaków została zachowana. Potrafilśmy się dogadać. Było to nasze wspólne zwycięstwo” — powiedział do załogi na zakończenie Marian Jurczyk.

Sekretarz KW PZPR w Szczecinie powiadomił M. Jurczyka o zdjęciu otaczających drukarnię patroli milicyjnych, tymczasem samochód, którym przedstawiciele MKR Szczecin opuścili drukarnię po zakończeniu strajku został na mieście zatrzymany i zrewidowany, przeprowadzono także rewizję osobistą osób siedzących w samochodzie, w tym także M. Jurczyka.

Po 26 godzinach przebywania w zakładzie załoga mogła iść wreszcie do domu. Wszyscy wychodzili uśmiechnięci, nie widąc było zmęczenia na ich twarzach. Radość ze zwycięstwa była silniejsza od zmęczenia...

KRZYSZTOF MAJEWSKI
(uczestnik strajku z ramienia regionu gdańskiego)

Przydrożne drzewa

RDP Pisz prowadził w swoim rejonie planową wycinkę drzew przydrożnych. Tak trzeba ze względu na bezpieczeństwo ruchu.

Nam chodzi konkretnie o dęby i jesiony i ich sprzedaż. Norma kwalifikacyjna, którą przyjęto za podstawę oceny czy jest to opał, czy też materiał budowlany mówi, że za materiał uznaje się odcinki dłuższe jak 2,5 m. Ktoś tak ustalił, aby była możliwość psim swędem ukreć drewno na boazerie. W ten sposób „drewno opałowe” sprzedawane przez RDP nabywała różna klientela, poczynając od ludzi prostych po wojewodów i pracowników ministerstwa. Biedaczysko prominent, aż do Warszawy tachał kilkanaście metrów sześciennych opału. Przejął się ogromnie kryzysem energetycznym.

Część tego „opału” suszy się na placu RDP Pisz. Byliśmy tam i stwierdzamy z całą stanowczością, jest to materiał wysokiej jakości i nie może być traktowany po 30 czy też 50 złotych za metr sześcienny. Jak dowiadujemy się, jest to własność jednego z dyrektorów rejonu. Uważamy, że sprawą powinien zająć się dokładnie NIK, gdyż jest jeszcze w Polsce sporo dróg obsadzonych drzewami.

BB

DYREKTOR POM
BIELSK PÓBL. O „SOLIDARNOŚCI”

Wstępna opinia dyrektora o Związku: Szarogęsi się, włazi w nie swoje sprawy, stawia je na głowie.

DZIENNIKARZ: Czy zmałał problem picia alkoholu w zakładzie?

DYREKTOR: Przyznaję, że tak.

DZIENNIKARZ: Pracują gorzej czy lepiej?

DYREKTOR (po chwili wahania): Nie gorzej.

BB

CZŁOWIEK PRAWY, KTÓREMU DROGA JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ STANIE PO STRONIE POTRZEBUJĄCYCH I KRZYWDZONYCH, A JEŚLI TRZEBA UJARZMI KRZYWDZICIELA.

R. K.

Przemówienie mec. Jacka Taylora wygłoszone na Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatów - 3.1.1981

Pragnę zwrócić się do uczestników Zjazdu, aby podjęli uchwały, których projekty przedstawię i krótko uzasadnię. Przemawiam w imieniu delegacji gdańskiej. Nam, gdańszczanom, sprawy praworządności leżą szczególnie na sercu, toteż tej właśnie dziedzinie dotyczą przedstawię przeze mnie postulaty.

Istnieje pilna potrzeba ujawnienia i zmiany przepisów regulujących odbywanie kary, ujawnienie danych dotyczących tego zagadnienia, a także powołania społecznej kontroli więziennictwa. Ta konieczność wynika z aktualnego obrazu więziennictwa w Polsce, a sprawa jest tym ważniejsza, że dotyczy poważnej części populacji kraju. Jakiej części? Cała problematyka więziennictwa jest objęta tajemnicą. Oficjalnie nie wiadomo ile jest więźniów, gdzie są i ilu jest więźniów. Od 1972 r. dane na ten temat przestały być publikowane w rocznikach statystycznych. Wiadomości prasowe pozwalały sądzić, że w 1974 r. było w więzieniach około 120.000 osób. Obliczenia prowadzone na podstawie danych resortowych dotyczących wyroków pozwalają szacować liczbę więźniów na około 145.000, jednak chodzi tu tylko o odbywających kary. Przypuszczać należy, że obecnie jest w Polsce około 200.000 osób pozbawionych wolności, a więźniów mamy ok. 200. Podana liczba nie obejmuje oczywiście zatrzymanych na 48 godzin, a zatrzymania te są zjawiskiem masowym, niekontrolowanym, stosowanym praktycznie bez ograniczeń przez MO, umożliwiającym nekające pozabawienie wolności skoro ponawia się je po paru minutach przerwy lub 2 razy w ciągu tygodnia. Istnieje opracowanie Komitetu Badań i Prognoz PAN „Polska 2000” przeznaczone do użytku wewnętrznego pt. „Elementy problemu patologii społecznej w Polsce”. Mówi ono, że wymiar kar orzeczonych przez sądy ulega u nas systematycznemu zaostrzeniu, dla którego swoistym skokiem przyspieszającym stało się wydanie nowego kodeksu karnego. W 1966 r. średnia kara bezwzględna pozbawienia wolności wynosiła 13,9 miesiąca. W 1974 r. — 22,5 miesiąca, a w 1979 r. — 24,4 miesiąca. Podobnie jest z grzywnami: w latach 1967—1974 średni wymiar grzywny wzrósł o 105% (wskaznik płac realnych tylko o 40%).

Co się dzieje ze skazanymi i aresztantami? Regulamin odbywania kary nie jest dostępny podobnie jak inne regulujące tę dziedzinę szczegółowe przepisy. Wiemy jednak, że kary regulaminowe są szczerze stosowane, a charakterystyczny jest niezwykle szeroki zakres władzy naczelników więzień, którzy mają ostatnie słowo we wszystkich sprawach bytowych więźniów. Anonimowość naczelników i personelu sprzyja ich degradacji moralnej. W więzieniach panują straszne warunki, cele są przeludnione — bywa, że na więźnia przypada poniżej 1 m kw. Brak urządzeń sanitarnych, oświetlenia, a nawet łóżek, odzież przekazywana jest kolejnym użytkownikom bez odpowiedzialnej dezynfekcji. Stawka żywienia dla niepracujących wynosi 8,80 zł, a dla pracujących 10,80 zł. A i tak z różnicy wyżywienia w różnych więzieniach wynika, że zdarzają się kradzieże na szkodę więźniów. W grudniu 1980 r. więźniowie przebywający w więzieniu w Gdańsku dwa razy jedli ziemniaki, a mięsa ani razu. Żywią się wodnistą zupą. Paczki żywnościowe max. 3 kg w czasie odbywania kary traktowane są tylko jako nagroda przysługująca najczęściej 2 razy w roku. Praktyk

religijnych w zasadzie więźniowie wykonywać nie mogą. Msza św. bywa tylko w bardzo nielicznych zakładach. Indywidualnego kontaktu z kapelanem więźniowie nawet sobie nie wyobrażają. Za to powszechnie stosowane są kary fizyczne, m.in. tzw. pasy. Odpowiednie urządzenia istnieją w każdym więzieniu i teoretycznie przeznaczone są do unieruchamiania więźnia, który np. dostał ataku szału. W rzeczywistości jednak jest to często stosowane narzędzie tortur. Więźniów skrupowany przez specjalną ekipę funkcjonariuszy jest bity, uciska mu się pasami klatkę piersiową i kończyny, aż do częściowego zahamowania krążenia. W pasach trzyma się ofiarę od kilku do kilkunastu godzin. Po oswobodzeniu więzień nie jest w stanie poruszać się o własnych siłach. Często następują trwałe uszkodzenia kończyn (niedowłady) będące skutkiem długotrwałego zahamowania krążenia oraz przypadki zgonu na serce. Aby torturę uczynić jeszcze bardziej uciążliwą — pod plecy więźnia podkłada się twarde przedmioty. Władze więzienne nie wstydzą się tych praktyk. Biorą w nich udział lekarze więzienni badający ofiary przed i po torturze. Znam przypadek stosowania pasów wobec 69-letniego więźnia we Wronkach, który w trzy tygodnie później zmarł. Lekarz więzienny wprawdzie stwierdził, że przyczyną zgonu była ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa (tak brzmi karta zgonu), jednak przeprowadzona w szpitalu poza więzieniem sekcja zwłok pozwoliła lekarzowi spoza więzienia ustalić, że przyczyną zgonu były tępe urazy głowy, klatki piersiowej i jamy brzusznej. W sprawie tej zresztą toczy się śledztwo i nie można przesądzić jego wyniku.

Warunki w więzieniach są zdecydowanie lepsze od tych, które panują w obozach pracy zwanych ośrodkami przystosowania społecznego. Czas pobytu w tych ośrodkach — jak wiadomo — nie jest z góry określony, może trwać do lat 5. OPS-y orzekane są przez sądy zaocznie, pozbawiając skazanego możliwości obrony. Warunki panujące w OPS-ach są straszne. Opinia mówi o wyjątkowym skorumpowaniu strażników i ich okrucieństwie. O tym, że władze zdają sobie sprawę o sytuacji w OPS-ach świadczy fakt, że o ile możliwe jest zwiędzenie więźniów przez studentów prawa i pracowników resortu, o tyle wnioski o takie wycieczki do OPS są zawsze załatwiane odmownie.

Za ten stan rzeczy w więziennictwie odpowiedzialność ponosi kierownictwo resortu. Nie może jej przerzucić na nikogo, ani tłumaczyć się niewiedzą o potwornych warunkach odbywania kary w Polsce, bo „kto chce ten się dowie”. Stan więziennictwa woła o ujawnienie przez Ministerstwo Sprawiedliwości i zmianę przepisów regulujących odbywanie kary, a także o zainstalowanie społecznej kontroli więziennictwa, tymczasem choćby poprzez odpowiednich społecznych kuratorów.

Chcę poinformować państwa, że w dniu 25 listopada 1980 r. w Warszawie zgłoszono do rejestracji Stowarzyszenie Pomocy Osobom Uwierzonym i ich Rodzinom „Patronat”, który ma być kontynuacją istniejącego od czasów carskich do 1948 r. Towarzystwa Pomocy Więźniom — Patronat. Te organizacje usiłowało już dwukrotnie lecz bezskutecznie reaktywować w ostatnim trzydziestolecu. Była to organizacja niezmiernie zasłużona, zwłaszcza w czasie okupacji. Wśród nas znajduje się dziś mec. Karol Pędowski z Warszawy, czołowy działacz Pa-

tronatu warszawskiego, człowiek niezwykle miary i zasługi.

W PRL nie istnieje podział na więźniów kryminalnych i politycznych. Tymczasem mamy już i tę drugą grupę. Od jesieni siedem osób przebywa w więzieniach pod zarzutami typowo politycznymi, a więc zmlerzania do obalenia ustroju, nawoływania do czynów skierowanych przeciwko naszej jedności sojuszniczej, rozpowszechniania fałszywych wiadomości na szkodę PRL. Tak zakwalifikowano nie co innego, tylko jawne głoszenie swych poglądów politycznych. Przepisy prawa karnego stają się instrumentem walki politycznej, a są przy tym interpretowane w sposób niedopuszczalny. Co do Moczułskiego na przykład — uwięziono go we wrześniu ub.r. za udzielenie wywiadu niemieckiemu pismu. Za słowa, W 1977 r. za to samo został tylko skazany przez kolegium do spraw wykroczeń na podstawie art. 140 kodeksu wykroczeń, a więc za nieobyczajny wybrzyk. Ta dawna kwalifikacja była oczywiście śmieszna, ta obecna jest złowroga. Wojciech Ziemiński — uwięziony za wydawanie pisma bezdebitowego „Rzeczpospolita”. Robił to od dawna, o czym władze śledcze dobrze wiedziały. Te władze mają przecież obowiązek, a nie uprawnienie, natychmiast po dowiedzeniu się o popełnieniu przestępstwa wszcząć postępowanie karne. Przez całe lata tego nie robiły, a Ziemiński pisał. Wreszcie zarzucano mu, że przez te lata... Ale dotychczas pozwalali mu na to, zatem mógł być przekonany, że jego postępowanie nie będzie zakwalifikowane tak, jak to się obecnie stało, jak przestępstwo polityczne. W jakże złym świetle to moralnego i prawnego punktu widzenia stają nasze władze tak postępując. Mamy obowiązek im to powiedzieć. Nie lekajmy się. Nie musi to wcale oznaczać identyfikacji z poglądami politycznymi tych osób, ale oznacza potępienie zasady stosowania prawa karnego do walki politycznej. Nasza korporacja, nasz zjazd powinien uchwalić wysłanie petycji do władz centralnych i domagać się natychmiastowego uchylecia aresztów zastosowanych wobec wymienionych osób oraz niezwłocznego umorzenia postępowań karnych, a także zaniechania takiej praktyki w przyszłości. Projekt takiej petycji składam komisji wnioskowej. Niech nas nie wstrzymuje obawa w czasie, kiedy pękła już bariera strachu.

Nie tylko w tym zakresie stosowanie prawa karnego przedstawia się u nas alarmująco. Łamanie praworządności w tej dziedzinie stało się nagminne. Zamiast systematycznego ujęcia chcę krótko opowiedzieć o jednej tylko sprawie karnej, w której uczestniczyłem, a w której doszło do wielokrotnego i bezceremonialnego pogwałcenia praworządności przez Prokuraturę, MO, SB i Sąd. Dnia 3 maja 1980 r. dwudziestoosobowa bojówka SB dokonała brutalnego pobicia nie broniących się dziesięciu osób, w tym czterech kobiet i dziecko. Chodziło o aresztowanie jednej z nich. Do Komendy MO zabrano wówczas cztery osoby nadal bijąc je w drodze doś w myśl: w nasadę nosa, w tył głowy. Jedną z tych osób nieprzytomną za miastem porzucono. Jeden z zatrzymanych wraz z inną osobą stanął przed kolegium d/s wykroczeń, które obradując w trybie przyspieszonym wieczorem, poza siedzibą swą zwykłą wymierzyło kary po 3 miesiące aresztu. Uniknięto w ten sposób obecności obrońców, świadków obrony, widzów. Jeden z obwinionych był pobity w sposób widoczny, lecz kolegium nie zwróciło na to uwagi choćby przez wpisanie odpowiedzialnej

wzmianki do protokołu rozprawy. Sąd rozpoznał odwołanie obrońców wbrew obo-
wiązkowi ustawowemu nakazującemu utrzy-
manie jednomiesięcznego terminu dopiero
po upływie 2 miesięcy i 10 dni, wcześniej
wielokrotnie odmawiając uchylenia aresztu.
Orzeczenie kolegium zostało zatwierdzo-
ne. A rozprawę sądową wpuszczono widać
z imiennymi kartami wstępu, przy
wydawaniu których sekretarka, nie z włas-
nej przecież inicjatywy sporządzała listę
osób pobierających przepustki i legitymu-
jącymi się w tym celu dowodami osobistymi.
U wielu z tych osób przeprowadzono
nie zadługo rewizje mieszkaniowe. W spra-
wie pobicia 10 osób zwróciłem się do Pro-
kuratury Wojewódzkiej w Gdańsku o
wszczęście ścigania. Po wielu tygodniach od-
powiedziano mi, że nie można rozpocząć po-
stępowania karnego, ponieważ do mego
wniosku załączyłem zamiast oryginałów tyl-
ko kserokopie pisemnych oświadczeń osób
pobitych. Moje dalsze pisemne żądania kie-
rowane również do Prokuratury Generalnej
pozostały już bez odpowiedzi, nikogo z za-
interesowanych nawet nie przesłuchano.
Upłynęło już osiem miesięcy, więc ta bez-
czynność chyba coś znaczy.

Uważam, że adwokatura w dziedzinie o-
brony praworządności nie wyczerpuje swych
możliwości. Proszę o uchwalenie, że zjazd
zobowiązuje wojewódzkie rady adwokackie
do utworzenia komisji zbierających przy-
padki łamania praworządności w dziedzinie
wymiaru sprawiedliwości, badających je,
podejmujących oficjalnie kroki przeciw-
działające.

Tak było na Wybrzeżu wiosną i wczes-
nym latem 1980 roku. Czy coś się zmieniło
od tamtego czasu? Na co możemy liczyć
teraz?

Pprzed dziesięcią laty zaciągnęliśmy dług
u robotników Wybrzeża. Bez ich ofiary
nie byłoby tego, co nastąpiło później. We-
szła wówczas w życie zasada negocjacji
między władzą a społeczeństwem. Doszła —

choć wówczas na krótko, do głosu auten-
tyczna reprezentacja robotników. Strajk
stał się społecznym faktem. Stosunek do
wydarzeń na Wybrzeżu z grudnia 1970 r.
jest sprawdzianem dla nas i dla władz.
Póki nie zostanie ujawniona pełna prawda
o tamtych dniach, póki nie dowiemy się
o wszystkich ofiarach i wszystkich win-
nych, póty słowa o odnowie pozostaną nie-
wiarygodne. Tylko prawda o tamtych wy-
darzeniach może być gwarancją, że nigdy
już robotnik polski nie będzie masakrowa-
ny w zorganizowany sposób przez uzbroyo-
nych funkcjonariuszy MO i SB. Przypomi-
nam o tym składając wniosek o podjęcie
uchwały domagającej się od władz ujawnie-
nia prawdy i ukarania winnych tamtych
zbrodni. Grudzień 1970 roku poucza nas, że
bez solidarności z robotniczym ruchem
związkowym polska inteligencja skazana
jest na niemoc. Przeżywamy teraz wyda-
rzenia, których wymiar jest nie tylko po-
lityczny, społeczny czy ekonomiczny, ale
przede wszystkim etyczny. Rzecz dotyczy
naszej godności. Dzieło rozpoczęte w Gdań-
sku daje nam poczucie siły. To dzieło —
nie jest skierowane przeciwko komukol-
wiek, jest dla. Weźmy w nim udział
wszyscy. Każdy z nas powinien czynnie
współpracować z miejscowym MKZ-em. Jest
to nakaz patriotyzmu. Odmawiam wam pra-
wo do pozostania na uboczu. Musimy za-
pobiec ponownemu ukrzyżowaniu naszych
nadziei.

Mec. Jacek Taylor ur. w 1939 r., absolwent
Wydziału Prawa UAM, członek adwokatury
gdańskiej, obrońca znanych działaczy
związkowych m.in. Andrzeja Gwiazdy, Mar-
ka Kozłowskiego, T. Szczudłowskiego, Da-
riusza Kobzdeja, pełnomocnik Lecha Wa-
łęsy w sprawach przed sądem pracy, do-
radca prawny MKZ — Gdańsk, członek Ko-
mitetu Obrony Więzionych za przekonania.

Tekst autoryzowany.

— w pkt 4 mówi się (podpunkt d) — o
pełnym przestrzeganiu swobody wyrażania
przekonań w życiu publicznym i zawodo-
wym.

Nawet przy najlepszych intencjach nie
można uznać tego za obowiązującą prak-
tykę. W jednym z naszych Biuletynów
powtórzyliśmy, za szczecińską „Jednością”,
przykłady ingerencji cenzury w komunika-
ty MKZ-u. Można tu przypomnieć sprawę
Moczulskiego, Ziemińskiego i innych. Nie
podzielałem poglądów Moczulskiego i mam
diametralnie różne zdanie, niemniej jednak
trzeba stwierdzić, że posadzono go właśnie
za publiczne głoszenie swych przekonań,
bo nic konkretnego mu nie zarzucono.

— MKZ postulował:

„— stworzenie trwałych podstaw dla roz-
woju chłopskiego gospodarstwa rodzinnego
— postawy polskiego rolnictwa,

— zrównanie sektorów rolnictwa w do-
stępie do wszystkich środków produkcji,
włącznie z ziemią,

— stworzenie warunków dla odrodzenia
samorządu wiejskiego”.

W tych sprawach napsuto mnóstwo far-
by drukarskiej, wygłoszono wiele mów,
komunikatów, aż do szczębla Biura Poli-
tycznego włącznie, ale w ślad za tymi de-
klaracjami intencji nie poszły konkretne
działania. Słów było sporo w naszej powo-
jennej historii, poparcie dla chłopów in-
dywidualnych deklarowano na każdym
Zjeździe, dodając przy tym drobny akapit
o „popieraniu socjalistycznych przeobrażeń
na wsi”. W praktyce ten akapit okazywał
się zawsze ważniejszy od wszystkich prze-
mówień, referatów i uchwał. Stąd też na-
zwe poparcie dla idei utworzenia NSZZ
„Solidarność Wiejska”. Chłopi muszą być
rzeczywiście współgospodarzami i mieć pra-
wo współdecyzji w sprawach wsi. Niezro-
zumiały jest fakt uporczywego nieprzy-
mowania do wiadomości faktu istnienia mi-
lionowego i wciąż rosnącego Związku, nie-
zrozumiałe jest popieranie i lansowanie kół-
tek rolniczych, które są w oczach chłopów
skompromitowane bardziej jeszcze, niż
CRZZ w oczach robotników.

Na co się przydadzą deklaracje o odno-
wie, dopisane do statutu kółek, że są one
niezależne i „samorządne”, kiedy to jest ten
sam — od góry do dołu — aparat, ci sami
ludzie, których gospodarność i „samorząd-
ność” była kwestionowana od lat i to nie
przez „Wolną Europę” lecz przez nasze,
krajowe czasopisma fachowe.

W naszym kraju, gdzie cały przemysł i
sieć dystrybucji jest państwowa nie ma
żadnych przeszkód w istnieniu silnego, zor-
ganizowanego i rzeczywiście samorządnego
rolnictwa. Slogan „o odrodzeniu się ka-
pitalizmu na wsi” jest w naszych warun-
kach ustrojowych i gospodarczych komple-
tną bzdurą, za którą płacimy, zarówno w
sferze produkcji materialnej (nie tylko rol-
niczej), jak i w życiu społecznym. Nie
można i nie wolno traktować chłopów jak
obywatela drugiej — czy trzeciej — kate-
gorii.

— Zagwarantowanie automatycznego wzro-
stu płac równoległe do wzrostu cen i spad-
ku wartości pieniądza.

Rząd miał do końca 1980 r. opracować
zasady rekompensaty, uwzględniające m.in.
minimum socjalne i poddać je pod szeroką
dyskusję. Do tej pory nie widać zasad,
a i dyskusja nie bardzo się kiel. O mini-
mum czytałem artykuł prof. Tymowskiego
w szczecińskiej „Jedności”...

— Poprawa zaopatrzenia rynku wew-
nętrznego miała się dokonać do 31.12.1980.

POROZUMIENIE — i co dalej?

Od momentu podpisania porozumień z
MKS-ami Szczecina, Gdańska i Jastrzębia
minęło już pięć miesięcy. Nazwano je wte-
dy umową społeczną. Ile było w tym praw-
dy, ile pobożnych życzeń, a ile chęci zamk-
nięcia bezpowrotnie jeszcze jednego „mi-
nionego okresu”? Tego właśnie chce się do-
wiedzieć społeczeństwo, które utwierdza się
z dnia na dzień w przekonaniu, że za-
miast odnowy — jest od nowa. Codziennie
otrzymujemy potężną porcję jednostronnej
informacji, połączonej z jeszcze potężniej-
szą dawką propagandy, tłumaczącą nam, że
Rząd wywiązuje się skrupulatnie z owej
umowy społecznej, natomiast „Solidarność”
mać, zakłóca, anarchizuje, burzy jedność
itp. Spróbujmy dokonać przeglądu Porozu-
mień i ich realizacji po tych pięciu mie-
siącach.

— Powstanie nowych samorządnych zwią-
zków zawodowych — wiadomo, że powstała
„Solidarność”, powstało kilkadziesiąt
małych i bardzo małych związków (związki
autonomiczne). Ale wiadomo też, jak po-
wstała „Solidarność”, ile strajków musiało
być przeprowadzonych, ile napięcia aż do
momentu ogłoszenia werdyktu przez Sąd
Najwyższy. Dyskusyjne jest stwierdzenie, że
„nowe związki nie będą przedmiotem żad-
nej dyskryminacji do tej pory Rząd nie
wykazał zapowiedzianych inicjatyw usta-
wodawczych dotyczących ustawy o zwią-
zkach zawodowych, o samorządzie robotni-
czym, o kodeksie pracy.

Nowe związki miały mieć „...realną możli-
wość publicznego opiniowania kluczowych
decyzji determinujących warunków życia
ludzi pracy. To chyba nie wymaga komen-
tarza, zwłaszcza w połączeniu z pkt 3 Po-
rozumienia Gdańskiego.

— „Rząd wniesie do Sejmu w terminie
trzech miesięcy projekt ustawy o kontroli
pracy, publikacji i widowisk...”

„Działalność radia i telewizji oraz prasy i
wydawnictw powinna służyć wyrażaniu róż-
norodności myśli, poglądów i sądów. Powin-
na ona podlegać społecznej kontroli.”

„Prasa, podobnie jak obywatele i ich orga-
nizacje, powinna korzystać z dostępu do
dokumentów (aktów) publicznych, zwłaszcza
administracyjnych planów społeczno-gospo-
darczych itp., wydawanych przez rząd i
podległe mu organy administracyjne. Wy-
jątki od zasady jawności działania admini-
stracji określone zostaną w ustawie zgo-
dnie z pkt. 1”.

Te obszerne cytaty przytoczyłem dla przy-
pomnienia, że polityka informacyjna mia-
ła wyglądać inaczej. Tymczasem, po kró-
tkim okresie odwilży w prasie i TV, nastą-
piło ponowne dokręcenie śruby. Od rana
do wieczora czytamy, oglądamy i słucha-
my ludzi mówiących wciąż to samo, przy-
czym o stanowisku naszego związku je-
steśmy informowani półgębkiem, w sposób
niepełny, zniekształcający lub wręcz prze-
inaczejający myśli i zamierzenia „Solidar-
ności”.

Porozumienie...

Nie warto byłoby czeptać się dat. Jednakże w sferze faktów trzeba stwierdzić, że projekt rządowy wprowadzenia kartek został jednoznacznie oceniony jako niewypał. Poprawa opłacalności produkcji rolnej — zdaniem ekonomistów — nie nastąpiła (podnosząc ceny na towary pochodzenia rolnego zwiększono cenę usług, pasz itp.)

— Dobór kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz zniesienie przywilejów MO, SB i aparatu partyjnego.

W tym punkcie można na okres odnotować katolickiego wicepremiera. Nic to nie zmienia, gdyż sama zasada „nomenklatury” nie drgnęła przez moment. Po prostu w tzw. „kluczu” znalazło się jedno stanowisko rządowe dla „koncesjonowanego katolika”.

— Obniżenie wieku emerytalnego.

Rząd miał przedstawić propozycje do 31.12.80 r. Do opinii społecznej nie dotarło nic.

— Zrównanie rent i emerytur ze starego portfela do poziomu aktualnie wypłacanych.

Program realizacji miał być przedstawiony do 31.12.80 r., miał on uwzględniać minimum socjalne. Rezultaty ... jak wyżej.

— Poprawienie warunków pracy służby zdrowia.

Nie miejsce to na przytaczanie 30 punktów i omawianie ich realizacji. Można natomiast przypomnieć, jak wyglądały rozmowy Komisji Rządowej z ludźmi okupującymi swego czasu salę Herbowa Dworu Artusa. Trzeba przypomnieć obrady Komisji Sejmowej, która wypowiedziała się na temat projektu budżetu w tej dziedzinie.

— Zapewnienie odpowiedniej ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach dla dzieci kobiet pracujących.

Władze wojewódzkie miały przedstawić odpowiedni program w terminie do 30.11.1980 r. Bez komentarza.

— Wprowadzenie płatnego 3-letniego urlopu macierzyńskiego.

Do 31.12.1980 r. miała być przeprowadzona w porozumieniu ze związkami analiza możliwości oraz określony okres trwania i wysokość miesięcznego zasiłku. Bez komentarza.

— Skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie.

Do 31.12.1980 miał być przedstawiony przez władze wojewódzkie program poprawy sytuacji mieszkaniowej. Bez komentarza.

— Podniesienie z 40 do 100 zł diet i dodatku za rozłąkę.

Propozycje miały być przedstawione do 31.10.80 r. (w/g porozumienia szczecińskiego do 30.09.80 r.) a ustawa miała wejść w życie od 1.01.81. Bez komentarza.

— Sprawa wolnych sobót.

W tej dziedzinie napisano już dużo (prawie wyłącznie z punktu widzenia Rządu) była — i to jest ewenement! — audycja telewizyjna z udziałem „Solidarności” i Związków Branżowych. Sądzę, że tego tematu nie muszą rozwijać, gdyż stał się głównym hasłem całej dyskusji w styczniu.

Nie omawiałem tu Porozumienia Szczecińskiego, które jest sformułowane mniej precyzyjnie i jest bardziej deklaracją intencji, niż zobowiązaniem. Niemniej jednak wymowa nawet tych punktów jest jednoznaczna. Nastąpił odwrót nie tylko od litery Porozumień, ale, co jest o wiele groźniejsze, od jej ducha. Odczucie społeczne jest takie, że znów powraca podział na

nieliczną grupę rządzącą i szarą masę, która ma potulnie robić co każą i może (a nawet powinna) chwalić. Nie chodzi tu wcale o popadanie w drugą skrajność i krytykowanie wszystkich. Chodzi tu przede wszystkim o zaufanie. Ludzie zgadzają się na wiele ustępstw i poświęceń, jeśli w trakcie prawdziwej, poważnej, szczerzej i mądrej dyskusji przedstawili się im konieczności gospodarcze. Ale ludzie nie chcą dać, którzy raz z rządu, kredytu zaufania. Ludzie pytają, dlaczego tak wolno trwa rozliczanie nieudolnych, bądź skompromitowanych działaczy, dlaczego znów wzrasta rola cenzury, dlaczego nie dopuszcza się do głosu „Solidarności”, dlaczego przedstawia się publicznie decyzje dotyczące żywotnych interesów ludzi pracy bez skonsultowania ich ze związkami. Tych pytań jest wiele — i bez rzetelnej odpowiedzi na nie trudno jest apelować o spokój w kraju. A zaufania jak nie było — tak nie ma.

Jerzy Zegarski

GŁOS MARII TURLEJSKIEJ

Maria Turlejska, historyk dziełtów najnowszych Polski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i Wołoskiej Akademii Politycznej, w okresie przedśierpniowym była szczególnie niemiłe widziana przez władze. W swoich książkach (m.in. „Rok przed klęską”, „Prawdy i fikcje”, „Spór o Polskę”, „Zapis pierwszej dekady 1945—1954”) starała się przekazywać obiektywne informacje i sady o wielu drażliwych kwestiach związanych m.in. z dramatycznym skomplikowaniem się sprawy polskiej we wrześniu 1939. sporami w łonie polskiej lewicy, złożonymi sprawami polskiego podziemia czasu wojny, meandrami historii politycznej pierwszych lat Polski Ludowej. Atmosfera lat siedemdziesiątych nie sprzyjała podejmowaniu tego typu problemów. „Zapis pierwszej dekady” wycofywano z księgarń; profesor Turlejska została zwolniona z pracy w WAP-ie w 1973 r. i objęta zakazem publikacji.

„Mój przykład miał ostrzegać innych przed podejmowaniem pewnych tematów — mówi dzisiaj M. Turlejska w wywiadzie udzielonym na łamach „Gazety Robotniczej” — przed wysuwaniem pewnych hipotez. I wydate mi się, że osłabnął swój cel. Trzeba na nowo napisać dzieło PRL. Wciąż istnieją „białe plamy”, puste obszary: 1948—1954, 1956, 1968, 1970, 1976. Taki polski kalendarz z wyrwanymi kartkami... Teraz spotykam się z młodzieżą... Ich wiedza jest niewielka. Istnieje gwałtowna potrzeba udzielania prawdziwych odpowiedzi na zadawane pytania”.

(kb)

CZY TYLKO JEDEN?

Ilu studentów zostało w minionych latach relegowanych z wyższych uczelni za tzw. „działalność” i za tzw. „poglądy”? Minister Andrzej Jedynek w informacji o realizacji Porozumienia Gdańskiego wyjaśnił społeczeństwu, że właśnie to... jeden. Z czterech bowiem odwołań byłych studentów, jakie Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki „otrzymało i rozpatrzyło”, trzy dotyczyły studentów skreślonych za nieuctwo. Jednemu z tej trójki wielkoduszny rektor bliżej nieokreślonej uczelni dał nawet szansę — przywrócono mu prawa studenckie „kierując się wyłącznie względami ludzkimi”. I po co było donośnym głosem upominać się podczas strajku sierpniowego o rzekomo usuniętych z uczelni

studentów, skoro jeden tylko się objawił, zdaje się pytać minister Jedynek.

Aby nieco przyhamować dobre samopoczucie ministra Jedyneka zacytuje informację z krakowskiego pisma „Student” (nr 3, 29.I.—11.II.1981 r.) „Specjalna Komisja Senatu Uniwersytetu Warszawskiego (kieruje nią prof. Klemens Szaniawski) rozpatruje obecnie ponad 100 wniosków o rehabilitację b. pracowników i studentów z lat 1968—1980; większość z nich usunięta została za czasów rektora Zygmunta Rybickiego”. I przypomnijmy: haniebny proceder administracyjnego rozprawiania się z niepokornymi studentami miał miejsce nie tylko na Uniwersytecie Warszawskim, ale był z pomyślnym dla władz skutkiem stosowany na wielu innych wyższych uczelniach kraju. (kb)

PANIE WOJEWODO CO Z MIESZKANAMI?

19 punkt Porozumień Gdańskich brzmi: skrócić czas oczekiwania na mieszkanie. Zgodnie z tym punktem ustalono, że do 31 grudnia 1980 r. zostanie przedstawiony przez władze wojewódzkie program poprawy sytuacji mieszkaniowej mający na celu zagwarantowanie skrócenia oczekiwania na mieszkanie do 5 lat.

Program ten miał być poddany szerokiej dyskusji społeczeństwa województwa oraz skonsultowany z właściwymi organizacjami (TUP, SARP, NOT i in.)

Do tej pory Wojewoda Białostocki takiego programu nie przedstawił.

W Warszawie swoje programy przedstawiły Stowarzyszenie Architektów Polskich (SARP) grupa architektów „Dom i Miasto”, Zespół zainicjowany przez dr. Piotra Witakowskiego oraz konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość (DiP).

Przy Fabryce Samochodów Osobowych (FSO) w Warszawie została zorganizowana na nowych zasadach rzeczowej samorządności Spółdzielnia Mieszkaniowa niezależna od Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Członkowie Spółdzielni dają do reaktywowania spółdzielczych przedsiębiorstw budowlanych poza strukturą Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Uważamy, że władze wojewódzkie i odpowiednie instytucje oraz stowarzyszenia działające na terenie regionu powinny natychmiast zająć się sprawami spółdzielni mieszkaniowej oraz budownictwa mieszkaniowego.

Okres oczekiwania na mieszkanie w naszym mieście jest znacznie dłuższy niż 5 lat.

(Zetel)

● MÓWI SIĘ O IDEALACH REWOLUCJONIZUJĄCYCH CAŁE SPOŁECZEŃSTWO; W TEN SPOSOB STWIERDZA SIĘ TYLKO FAKT, ŻE W ŁONIE STAREGO SPOŁECZEŃSTWA WYTWORZYŁY SIĘ PIERWIASTKI NOWEGO, ŻE ROZKŁADOWI DAWNYCH WARUNKÓW ŻYCIA TOWARZYSZY ROZKŁAD DAWNYCH IDEŁ.

F. ENGELS

Prawda o Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie

W dniach 9-19 stycznia 1981 roku byłem delegatem MKZ NSZZ „Solidarność” Białostok na rozmowy pomiędzy Komisją Rządową a okupującymi Urząd Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych. Ścisłej salę Konferencyjną tego Urzędu.

Na miejscu byłem 10 stycznia o godz. 10.20. Po okazaniu upoważnienia wchodziłem na salę wielkości 10x22 m. Przebywa w niej około 60 rolników z Bieszczad, przedstawiciele z innych regionów kraju: Tarnowa, Krakowa, Radomia, Zielonej Góry, Szczecina, Gdańska i innych. Zapoznają się z wysuniętymi przez rolników postulatami na temat których 10 stycznia 1981 roku miały być prowadzone rozmowy. Rozpoczęło je 6 stycznia 81 r. jednak Komisja, w skład której wchodził minister do spraw Związkowych oraz NIK — nie posiada odpowiednich kompetencji.

Rozmowy przerwano — Komisja wyjechała na konferencję do Warszawy. Między innymi z Moczarem.

Kim są ci ludzie — okupujący salę, którzy zdecydowali się na tak wydawałoby się desperacki krok? Oto człowiek 70-letni, rolnik, którego pola niszczy „Pańska” zwierzyna często całkowicie, oto drugi — rolnik całkowicie schorowany — którego wysiedlono przymusowo z „Pańskich obszarów”. Oto była nauczycielka — w której oczach jawi się strach i nieufność — kiedyś z grupą młodzieży szkolnej poszła do kościoła i zaczęły się prześladowania. Uczyła młodzież prawdy historycznej — usunięto ją. Powoli wyłania się obraz Bieszczad jako prywatnego terenu „B. Wielkich Osobistości”. Oto obszar 40 000 h ogrodzony siatką i drutami, na wierzchu dodatkowo żerdziami. Co 3 m słup dębowy. Z terenów tych wysiedlano przymusowo całe wsie. Wewnątrz jednak, jak w kotłach, pozostało jeszcze 5 wsi — odgradzono je. Cóż znajduje się wewnątrz? Hoduje się tu zwierzyńną taką jak sarny, jelenie, dziki, żubry. Paszę taką jak pszenicę, żyto i inne dowozi się za państwowe pieniądze. Porobiono pańniki a obok tzw. ambony, z których BWO polują na te zwierzęta. To jest rzeź — nie polowanie. Zwierzyna niszczy całkowicie uprawy sąsiednich rolników. Odszkodowania nie pokrywiają nawet 25% szkół. Gdy występują ze skargami są prześladowani. Byłe tereny PGR-ów przekształcono w prywatne BWO. Hoduje się w nich opasy, dla których pasze taka jak kiszonka dowozi się z właściwych PGR-ów 80 km i one pokrywają koszty tej hodowli.

Jak twierdzą tutejsi rolnicy opasy były odstawiane do Włoch, a należności za nie szły na prywatne konta BWO. Wybudowano tu również za nich około 170 domów — wille z modrzewia 6,8 mln każda. Jednego z nich zauważono zepchniętego czołgiem do jeziora. Obsługa tych obszarów to wisko i więźniowie. Dla wygodnego dojazdu BWO wybudowano niszczące spychaczami kilkunastoletni laszek. Lotnisko, pas startowy 5 km długości. Wadliwie położoną pierwszy raz nawierzchnię wysadzono w powietrze i położono drugi raz. Prócz tego kompleksu był jeszcze drugi, również ogrodzony — 20 tys. hektarów. Zarządzają i pełnomocnikiem tego obszaru był „Słynny” pułkownik Kazimierz Doskoczyński. O jego możliwościach świadczy fakt, że kazał przemianować na swoją cześć wieś Huczne na Kazimierzowo. Takich zmian było w tym rejonie setki. Pisze o tym „Kultura” z nr 3 z 1981 r. Na tereny ogrodzone nie wolno było wchodzić. Były

szlabany otwierane tylko dla autobusów jeździła droga przebiegała przez ogrodzony obszar. Wspomniany Doskoczyński spotkał kiedyś Kom. Posterunku MO zbierającego jagody. Kazał mu je wysypać na ziemię, podeptać i pocałować oraz przysięgnąć, że więcej tam się nie pokaże. Oto skrócony obraz rzeczywistości przeciwko której wystąpili tutaj mieszkańcy — w większości rolnicy. Aby skuteczniej się bronić stowrzyli na tym terenie zrzeszenie robotników, rolników i innych grup zawodowych. I ta Solidarność, autentyczny sojusz robotniczo-chłopski widoczny jest na sali w Ustrzykach. Koce, spiwory, materace dostarczyli robotnicy. Wspólnie z rolnikami dostarczają żywność okupującym. Wśród moich rozmówców znalazł się i ten, który wszem i wobec opowiadał, że publicznie rzucił legitymację partyjną, że ma już dość partii itp. Na kilka godzin przed atakiem opuścił Urząd Miasta i Gminy aby chyba poinformować swoich mocodawców ilu nas jest i co zamierzamy. To jeszcze jeden dowód na to, że system oparty na przemocy jest podejrzliwy i boi się ludu. Nie doszło do rozmów. W międzyczasie otrzymaliśmy telegram z Rejonowego Sanepidu, że panuje u nas epidemia czerwoni. Odpowiedzieliśmy na to, że mamy lekarza i medykamenty, a epidemii żadnej nie ma, chyba że zapadli na nią ci, co podają takie informacje.

12 stycznia godz. 19.00.

Z holu dochodzi alarm. Atak. Kilkunastu wypadamy na hol. Zatrzymaliśmy kilku cywilów, zażądaliśmy dowodu — okazuje się że jest to SB. W tej samej chwili wpada kilku milicjantów, wrywają drzwi do teleksu, wyprowadzają obsługę. Wchodzą dalsze siły milicji i SB. Cofamy się do sali. Między szpalierami milicji wchodzi do sali Naczelnik Urzędu Miasta i Gminy z prokuratorem.

Naczelnik oświadcza. Z powodu panującej tu epidemii czerwoni winniśmy poddać się przymusowemu badaniu i daje nam w minut na wyjście, sam również wychodzi. Zabiera głos prokurator i nie wspominając już o epidemii daje nam również 10 minut na opuszczenie sali, oświadcza, że bezprawnie ją zajmujemy.

Prokurator również usiłuje wyjść. Otaoczamy go jednak i żądamy przywrócenia łączności oraz przedłużenia terminu do 24 godzin na upewnienie się, że Komisja Rządowa nie przyjedzie, tym bardziej, że delegacja Komitetu Strajkowego wyjechała do Rzeszowa i oczekujemy na jej powrót — jak się okazało została ona zatrzymana o godzinie 17.00 i przetrzymana do rana następnego dnia.

Przedstawiamy prokuratorowi dowody, że takie jego postępowanie jest sprzeczne z porozumieniami na Wybrzeżu. Ostrzegamy przed skutkami takiego postępowania. Występujemy z oficjalnym pismem do naczelnika, który przeciw dobrowolnie udostępnił nam teleks, telefon i że w niczym nie zakłóciliśmy pracy Urzędu — nie zrobiliśmy to na prokuratorze żadnego wrażenia, co jest dowodem, że otrzymał on polecenie władz centralnych — zlikwidować sprawę Ustrzyk Dolnych.

Po 2,5 godz. pertraktacji otrzymujemy dalsze 10 min. na opuszczenie gmachu, w przeciwnym razie użyta będzie siła. Decydujemy się na opuszczenie sali, ubieramy się. Dwóch jednak chce zostać, oświadcza, że nie wyjdą, przekonujemy ich. Przed wyjściem śpiewamy Rotę. Łzy w oczach

tych, którzy są tu już od 2 tygodni. Wzruszony, że izami w oczach jest reporter regionu „Mazowsza”, inni reporterzy, ekipa filmów dokumentalnych, która również była prawie od początku. Grobowe miny milicjantów i SB, u kilku z nich łyzy w oczach, jeden z nich prosi o znaczek „Solidarności”. Wychodzimy w zwartej grupie na hol, w nim około 30 ludzi w mundurach, hełmach, osłony przeciwgazowe na twarzach, poza nimi około 100 w „cywilu” również z maskami przeciwgazowymi. Plombujemy drzwi do sali, pozostają w niej koce, materace, powielacz, papier itp. Później dowiadujemy się, że budynek był otoczony podwójnym kordonem milicji z psami. Miasteczko było również otoczone. Idziemy na stację kolejową główną ulicą, wolno posuwa się „Niwa” a w niej kilka dygnitarzy, których widziano jako bywalców na swych „włościach”; chcieli osobiście widzieć udaną akcję, „swój sukces”. Na stacji już są tajniacy, część tych samych co byli w UMIG wsiadają z nami również do pociągu. Bo już wcześniej postanowiliśmy w zwartej grupie dotrzeć do Rzeszowa. Na stacjach przesiadkowych również agenci. Przed Rzeszowem przyjmują nas ludzie z miejscowej „Solidarności” okupujący WRZZ. Wchodzimy do Gmachu byłego WRZZ, ścisła kontrola przez warty strajkowe złożone z robotników i rolników. W pomieszczeniach b. WRZZ przebywa — okupuje ok. 250 ludzi, w większości rolników. Zmieniają się oni co kilka dni — to członkowie kół „Solidarności Wiejskiej” z woj. rzeszowskiej i okolic. Trzeba tu stwierdzić, że południe Polski, wszystkie wsie przystąpiły do NSZZ „Solidarność Wiejska”.

O co chodzi w Rzeszowie? — O dwie wspólne sprawy.

1. Majątek WRZZ podzielono mniej więcej tak: 5% dla związków „Solidarności” a resztę związkom branżowym. Poza tym były nadużycia finansowe.
2. Uznanie za legalne i rzeczywiste istniejącą „Solidarność Wiejską”.

2.01.1981 r. rozpoczęto okupację budynku. Rolnicy opracowali i przesłali do władz postulaty wsi polskiej, złożone z 10 grup. Wstępnym żądaniem jest uznanie za legalne „Solidarności Wiejskiej”, 13.01.1981 r. wyznaczono termin przybycia Komisji Rządowej, nie było jej jednak dotąd. Rozpoczęły się strajki ostrzegawcze przeciwko akcji milicji w Ustrzykach i N. Sączu. Strajkowały zakłady w Rzeszowie, Stalowej Woli, Tarnowie, Przemyślu i innych. W Tarnowie odbyła się demonstracja, ponad 4 tysiące chłopów — niesiono transparenty i hasła, żądając uznania „Solidarności Wiejskiej” i potępiające akcje milicji. Komitet Strajkowy, którego byłem członkiem, obradował niekiedy po kilkanaście godzin dziennie.

W dniu 18.01.1981 r. uchwalono: powołać i wysłać do Gdańska na posiedzenie KKP delegację złożoną z 3 rolników i 2 MKZ Rzeszów w celu szczegółowego przedstawienia sprawy i ustalenia dalszych działań. W czasie obrad Komitetu Strajkowego przyjechały delegacje z zakładów pracy m.in. Huty Stalowa Wola, Regionu „Solidarności” Jastrzębia — górnicy wyrazili całkowite poparcie naszym zadaniom. Przybywali do nas ludzie nauki: doc. Selwa z Wrocławia, doc. Pańko, prof. Nawrocki, prof. Stelmachowski. Wszyscy oni gorąco nas poparli. Władza jednak opiera się nadal. MKZ Rzeszów chyba 17 stycznia otrzymał telex z Warszawy, że sprawa majątku b. WRZZ może być załatwiona w ciągu 2 godz., ale musimy zrezygnować z warunku

Ca. na str. 8

UCHWAŁA

KRAJOWEJ KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Na posiedzeniu w dniu 1.02.1981 r. w Warszawie grupa przedstawicieli KKP rozpatrzyła sprawozdanie z zakończonych poprzedniego dnia rozmów z rządem. Specjalny komunikat grupy roboczej informuje szczegółowo o stanowiskach zajętych przez obie strony w toku negocjacji oraz ostatecznych wynikach rozmów. KKP uznała rezultaty rozmów za pozostające daleko w tyle za oczekiwaniami społecznymi. Krajowa Komisja postanowiła jednak uznać te wyniki za wstępny etap walki o realizację rewindykacji społecznych naszego Związku. Jednocześnie określono program dalszych działań Związku w sprawach, które były przedmiotem negocjacji.

W SPRAWACH SKRACANIA CZASU PRACY.

1. NSZZ „Solidarność” walczyć będzie o jak najszybszą pełną realizację zasady wszystkich wolnych sobót, jaką porozumienie w Jastrzębiu wprowadziło dla wszystkich ludzi pracy w Polsce. Związek domaga się szybkiego spełnienia przyrzeczenia rządu o ustawowym określeniu prawa ludzi pracy do 5-dniowego tygodnia pracy przy zachowaniu dotychczasowych dziennych norm czasu pracy.

2. Realizacja zasad ustalonych na rok 1981 odbywać się ma według decyzji załóg i kierownictw zakładów pracy, pod kontrolą Komisji Zakładowych, Sekcji Zawodowych i wszystkich instancji związkowych w taki sposób, aby w pełni były chronione interesy pracownicz.

3. KKP zwraca się do członków o wyrażenie zgody w sprawie pracowania w soboty robocze w wymiarze 8 godzin. Krajowa Komisja Porozumiewawcza oświadcza jednocześnie, że podjęte ustalenia w sprawie czasu pracy motywowane są bardzo trudną sytuacją ekonomiczną kraju. W Związku z tym uważamy, iż mamy prawo żądać:

- pełnej i jawnej informacji o gospodarce,
- publicznej dyskusji o kierunkach reformy gospodarczej,
- kontroli społecznej nad polityką gospodarczą rządu.

W SPRAWIE DOSTĘPU DO ŚRODKÓW MASOWEGO PRZEKAZU

Domagamy się, aby programy „Solidarność” w radiu i telewizji:

- nabrały charakteru regularnego w stopniowo określanych wyraźnych ramach czasowych,
- zapewniały, że o własnych sprawach będziemy mówić własnym głosem.

Przy KKP jak i przy MKZ-ach w krótkim czasie powinny powstać grupy redakcyjno-robocze do spraw RTV, które zapewniają realizację tych postulatów. Po wstępnym doświadczeniu najbliższych dwu miesięcy rozpatrzy się celowość i możliwość powołania odpowiednich redakcji RTV. KKP występuje o natychmiastowe wszczęcie dalszych negocjacji z władzami w sprawie dostępu do radia i telewizji.

W SPRAWIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROLNIKÓW INDYWIDUALNYCH

KKP oświadcza ponownie, że NSZZ „Solidarność” udziela i udzielać będzie pełnego poparcia Związkom Zawodowym Rolników Indywidualnych. Sprawę tworzenia prawnych ram działania takich związków NSZZ „Solidarność” w imię sojuszu robot-

nio-chłopskiego traktuje jako swoją. W związku z tym:

1. KKP proponuje ruchowi rolników indywidualnych utworzenie wspólnej komisji koordynacyjnej na szczeblu ogólnokrajowym. Analogiczne komisje, wedle uznania MKZ, mogą powstawać na szczeblu regionalnym.

2. KKP jak też MKZ udziela pełnego wsparcia organizacyjnego związkowi rolników indywidualnych i jego instancjom oraz popiera akcje terenowe tego związku.

3. NSZZ „Solidarność” przeprowadzi kampanię propagandową (informacja, publicystyka, afisze, zebrania itp):

- o ratyfikację przez Polskę Konwencji 141 Międzynarodowej Organizacji Pracy o związkach zawodowych rolników,
- o stworzenie ustawowych możliwości i gwarancji istnienia niezależnych związków zawodowych rolników,
- o jak najszybszą rejestrację związków rolników.

4. KKP poleca swoim przedstawicielom w Rzeszowie uczestniczyć w rokowaniach Komitetu Strajkowego z Komisją Rządową i udzielić poparcia postulatowi strajkujących.

5. NSZZ „Solidarność” uzna jakiegokolwiek ataki na związki rolników za wymierzone przeciwko sobie.

W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM KKP POSTANAWIA

- zawiesić Strajk Ostrzegawczy wyznaczony na dzień 3 lutego br.,
- w dniu 3 lutego br. wesprzeć żądania związków rolników działaniami solidarnościowymi,
- zalecić MKZ-om i załogom przedyskutowanie stanowiska w sprawie proklamowania strajku solidarnościowego przez cały Związek dla poparcia związków rolników indywidualnych w ich walce o uznanie i rejestrację.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”

Warszawa, dnia 1.02.1981

Cd. ze str. 7

Prawda o Ustrzykach...

uznania „Solidarności Wiejskiej”. Dlaczego władza jest tak jej niechętna. Odpowiedź dały Ustrzyki tzn. że władza może pod płaszczykiem swojej interpretacji socjalizmu dokonywać nadużyć, właściwie, zbrodni, i było to dotychczas ukrywane; kto chciał wyjawić — stawał się wrogiem, antysocjalistą, ale to tylko jedna strona.

Chłopa niszczone kiedyś w sposób prymitywny — przymusem do kolchozu, teraz ostatnimi laty — w białych rękawiczkach chciano go unicestwić — ustalono takie relacje cen, jak i sposób emerytowania aby młodzi odeszli a starzy pozbyli się ziemi. Tamę przeciw temu stawia „Solidarność Wiejska”. Na zakończenie ciekawostka może ponura, ale prawdziwa: koszt wyprodukowania 1 kg żywca w jednej z bieszczadzkich SKR wyniósł 1740 zł.

Aby dobry Bóg ochronił nas od głodu.

Świadek wydarzeń:

Borowski Jan — Beszta

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk: B.Z.Graf. Zam. 213/81. Nakład 10.000 egz.

Z prac MKZ Białostok

W niedzielę, dnia 8.II. odbyło się posiedzenie MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku, w którym wziął udział doradca Krajowej Komisji Porozumiewawczej naszego Związku dr Jacek Kuroń.

W swoim wystąpieniu zaakcentował potrzebę podporządkowania się uchwałom i apelom Krajowej Komisji Porozumiewawczej, dotyczącym zaprzestania strajków generalnych i długotrwałych, gdyż takowe przynoszą poważne straty. Rzecz prosta, że brak rozważni ze strony władz, najczęściej lokalnych, doprowadza do tak dalece konfliktowych sytuacji. J. Kuroń podkreślił, że siła Związku jest tak ogromna, iż potrafi on przeciwstawić się każdej absurdalnej decyzji władz centralnych. Wtedy dopiero należy sięgać po ostateczny środek walki. Wystąpienie J. Kurońa przyjęte zostało z pełnym aplauzem.

Prezydium podało do wiadomości zebranych odpowiedź wojewody białostockiego na przedstawione przez Związek żądania wydawania Biuletynu. Wojewoda zapewnił możliwość druku kolejnych numerów naszego wydawnictwa.

MKZ podjął decyzję rozpoczęcia rozmów z lokalnymi władzami w sprawach istotnych dla naszego Związku. Oprócz Prezydium w rozmowach wezmą udział przedstawiciele dużych zakładów pracy. Pertraktacje rozpoczną się w poniedziałek 9.II. o godz. 10.00.

W trakcie posiedzenia MKZ członkowie Prezydium z przewodniczącym Feliksem Gołębińskim zostali zaproszeni do ordynariusza diecezji białostockiej Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Edwarda Kisielea. Zaproszenie podyktowane było troską o potrzebę zachowania spokoju w trudnym okresie dla naszego województwa i kraju. Ksiądz Biskup położył w rozmowie duży nacisk na potrzebę rozwagi w poczynaniach wszystkich ogniw naszego Związku.

Podczas obrad MKZ omówiono sprawy finansowe i organizacyjne Związku. (I)

Oświadczenie

Władze polityczno-administracyjne województwa suwalskiego oświadcza, że czują się zwolnione z ustalenia dotyczącego terminu i przedmiotu rozmów na 7.02.1981 r.: W trakcie spotkania z MKZ NSZZ „Solidarność” w dniu 28.01. bieżącego roku. MKZ NSZZ „Solidarność” swym działaniem w ciągu minionych kilku dni wywiera niedopuszczalny nacisk na opinię publiczną poprzez kolportowanie nieprawdziwych treści dotyczących między innymi budynku KW PZPR. Zwłaszcza ogłoszenia pogotwia strajkowego oraz niedozwoloną działalnością propagandową naruszył powagę i atmosferę rzeczowej dyskusji. W tej sytuacji ponowne ustalenie terminu spotkania może nastąpić po przywróceniu atmosfery sprzyjającej konstruktywnym rozmowom.

Podpisano:

Zespół prowadzący rozmowy z
MKZ NSZZ „Solidarność”
w SUWAŁKACH